

Lukasz Kępski*

POSĄDZENIA O MORDY RYTUALNE I PROFANACJE HOSTII W POLSCE W XVI – XVIII

Wstęp

Żydzi od dawien dawna oskarżani byli o czynienie szkód wierze chrześcijańskiej i jej wyznawcom. Przez tysiąclecia byli w Europie elementem drwin i prześladowań. Postrzegani głównie jako przeciwnicy w sprawach gospodarczych, nigdy nie cieszyli się szacunkiem w miejscach gdzie mieszkali. Przez wszystkie te lata stworzono wiele stereotypów na temat ludności starozakonnej. Żydzi mieli rodzić się np. ślepi, mieć ogon i rogi oraz wydzielać z siebie zapach siarki.

Celem niniejszej pracy, jest próba przedstawienia procesu kształtowania się oskarżeń o domniemane mordy rytualne i profanację hostii w Polsce w XVI – XVIII wieku. Jednego z tych stereotypów, w który wielu naszych przodków tak bezkrytycznie wierzyło. Ów mit, jakoby Żydzi potrzebowali do swych celów krwi chrześcijańskiej, pociągnął za sobą śmierć wielu niewinnych starozakonnych. Istotne źródło jak i również główny nośnik tych haseł stanowi pokaźna literatura antysemityczna tego okresu. Do najbardziej znanych publikacji należą prace P. Mojeckiego, S. Hubickiego, F. Jaroszewicza, J. A. Kmity, P. H. Pruszcza, S. Syreniusza i przede wszystkim S. Żuchowskiego. Stosunkowo niewielki jest zaś repertuar prac badaczy nam współczesnych. Poza nielicznymi publikacjami Z. Gulдона, i J. Wijaczki oraz H. Węgrzynek wiele kwestii w tej sprawie pozostaje jeszcze do zbadania.

Pierwsze oskarżenia o zbrodnie o charakterze rytualnym w Europie

Na samym początku swych dociekań pragnął bym się zastanowić nad tym, czym są owe słynne oskarżenia o charakterze rytualnym. Przez mord rytualny będę rozumiał pomówienie społeczności żydowskiej o zabójstwo chrześcijańskiego dziecka (rzadko osoby dorosłej), w celu pozyskania jego krwi do praktyk magicznych bądź też jakiś innych religijnych. W świadomości wielu ludzi utarło się chociażby przekonanie o tym, że Żydzi potrzebują krwi do sporządzenia swego prząsnego chleba macy. Wiele spośród dzieci jeszcze nie tak dawno było straszonych, że jeśli będą niegrzeczne, to matka odda je Żydowi na mace. Owa krew miała być wykorzystywana we wszelaki sposób, część z owych oskarżeń przedstawię w dalszej części swej pracy.

Pierwsze potwierdzone źródłowo oskarżenia o dokonanie przez Żydów zbrodni rytualnych pojawiają się już w starożytności. Apion uważał, że:

* Student II roku Historii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu. Artykuł pochodzi ze strony Portalu Historycznego „Historicus”, <http://historicus.uni.torun.pl/>

Żydzi łapią cudzoziemskiego Greka, tuczą go co roku, a następnie prowadzą do pewnego lasu, zabijają i składają w ofierze przy zwykłych sobie uroczystościach, zażywają jego wewnętrzności i przysięgają na tę ofiarę, że zawsze pozostaną wrogami Greków.

Pogląd ten, jak się okazało, jeszcze bardziej utrwalił się w epoce średniowiecza. Wiązało się to ściśle z wizerunkiem Żyda, jaki propagowany był wtedy wśród ludności. Żyd kojarzony był jako wysłannik diabła, znawca czarnej magii i tajemnych obrzędów (w większości owa magia to zwykle tradycje świąteczne, jakie panują wśród wyznawców judaizmu). Naród żydowski kojarzony był także jako zabójcy Chrystusa, którzy teraz spiskowali przeciw niemu i pastwili się swymi knowaniami nad jego wyznawcami. W przekonaniu wielu ówczesnych chrześcijan, Mesjaszem, na którego oczekują starozakonni miał okazać się Antychryst. Do spopularyzowania oskarżeń o charakterze rytualnym, przyczyniło się w znacznym stopniu duchowieństwo. O ile wielu papieży jawnie potępiało oskarżenia o domniemane mordy rytualne i profanacje hostii - wystarczy tu wspomnieć o bullach Grzegorza IX (1235), Grzegorza X (7.10. 1272) i Marcina V (20.02.1422), tak zwykli księża starali się przedstawić Żydów w jak najmniej korzystnym świetle, niejednokrotnie rozpowszechniając pogłoskę o dokonaniu przez Żydów zbrodni. Widzieli oni w tym swój własny interes.

Pierwsze oskarżenie o dokonanie mordu rytualnego w Europie średniowiecznej, miało miejsce w roku 1144 w Norwich, gdzie Żydzi mieli kupić przed Wielkanocą małego chłopczyka i torturowali go, zadając mu wszystkie męczarnie, jakimi torturowany był nasz Pan, po czym w Wielki Piątek ukrzyżowali go z nienawiści do naszego Pana i pogrzebali go. Historia ta oparta została na zeznaniach wychrzty Theobalda z Canterbury, który wystąpił z objaśnieniem, jakoby Żydzi mieli co roku na Wielkanoc składać w ofierze dziecko chrześcijańskie, aby odtworzyć mękę Jezusa Chrystusa. Na fundamencie tego oszczerstwa powstać miała kolejna wzmianka o dokonanie przez Żydów zbrodni na chrześcijańskim chłopcu. W roku 1168 starozakonni z Gloucester mieli uprowadzić chłopca imieniem Harold, zdaniem wielu miało to miejsce 21 lutego i miał on być ukrywany potajemnie do dnia 16 marca.

Tej nocy (...) Żydzi z Anglii spotkawszy się (...) poddawali przedstawionego im chłopca okropnym torturom. Co prawda żaden chrześcijanin nie był przy tym obecny, nie widział i nie słyszał tego czynu, ani nie stwierdziliśmy, żeby cokolwiek zostało ujawnione przez kogokolwiek z Żydów (...) [Jednak po zbadaniu ran na ciele chłopca] uznano lub odgadnięto, iż tortury te zostały mu zadane w takowy sposób. Jasne było, że uczynili zeń chwalebego męczennika dla Chrystusa.

Podobne oskarżenia w niedługim czasie wytoczono w Blois w 1171 r., w Bury St. Edmonds w 1181 r., w Pontoise, Braisne i Saragossie w 1182 r. oraz Winchesterze. W żadnym jednak z przypadków nie doszło do procesu. Dopiero po oskarżeniu w Lincoln w 1255 roku odbywa się proces sądowy, w rezultacie którego Żydom zostaje udowodniona wina.

Wszystkie z przytoczonych przez mnie oskarżeń, to tylko niewielka część z domniemych mordów typu angielskiego. Ich celem jest odtworzenie męki Chrystusa, dlatego też Żydzi mieli porwać młodych chrześcijańskich chłopców (rzadziej dziewczynki, lub osoby dorosłe), którzy symbolizowali niewinność i

czystość. Następnie trzymano ich pod kluczem do Wielkiego Piątku, kiedy to cała gmina żydowska miała uczestniczyć w odtworzeniu męki Pańskiej.

W XII wieku do głosu w oskarżeniach o mordy rytualne dochodzi nowy czynnik, jest to rzekome zapotrzebowanie społeczności żydowskiej na krew chrześcijańską, którą ta miała wykorzystywać do swych praktyk medycznych, jak również do celów związanych z czarną magią. Do pierwszego oskarżenia o tym charakterze doszło w Fuldzie w 1235 roku, gdzie w dzień Bożego gdy rodzice mieli być w kościele zabito pięciu chłopców i zebrano ich krew w torby uszczelniane woskiem. Do kolejnych oskarżeń doszło w Pforzheim (1267), gdzie Żydzi mieli zebrać krew na poskładane kawałki płótna. W Weissenburgu (1270) starozakonnych oskarżono o to, że w dniu 29 czerwca powiesili za nogi dziecko, a następnie otworzyli w jego ciele wszystkie tętnice by zebrać całą krew. Jednakże za najbardziej wzorcowe, można by rzec, uchodzi oskarżenie z Oberwesel, z 1286 roku, gdzie Żydzi mieli zabić chłopca imieniem Werner. Wokół tego pomówienia została stworzona bardzo rozbudowana legenda: życie św. Wenera z Oberwesel wypełniały cierpienia i upokorzenia, pomimo to chłopiec był nadal dobroduszny, łagodny i pobożny. Posiadał wszelkie cechy dobrego chrześcijanina. Po wyrzuceniu go przez ojczyznę z domu zatrudnił się jako posługacz u rodziny żydowskiej. Przekazy źródłowe mówią, iż w Wielki Czwartek chłopiec przyjął komunię. Po powrocie do domu Żydzi, u których pracował, usiłowali za pomocą wyszukanych metod, połknięty przez niego opłatek wydobyć. Bezskuteczność tych zabiegów spowodowała, że dziecko poddano okrutnym torturom, aby otrzymać krew, w której znajdowało się Ciało Chrystusa. W efekcie czego doprowadzono do śmierci chłopca .

Wraz z nastaniem doby reformacji, następuje również powolny zanik oskarżeń o mordy rytualne, jakoby których miałyby się dopuszczać ludność wyznania możeszowego. O ile w XV wieku jest ich jeszcze kilkanaście, to kolejny wiek przynosi już prawie całkowity ich zanik w Europie Zachodniej. Wiąże się to z pewnością ze wzrostem wiedzy ludzi, jaki przyniosła ze sobą epoka odrodzenia. Duże znaczenie mają również ruchy migracyjne społeczności żydowskiej, jakie wskutek kolejnych pogromów i procesów nastąpiły w średniowiecznej Europie. Znaczna część starozakonnych przeniosła się do krajów Europy Środkowo-Wschodniej, w głównej mierze do Polski. Wraz z nimi przeszły również oskarżenia o charakterze rytualnym. W samej Rzeczypospolitej szlacheckiej miały miejsce 82 procesy, w których Żydom postawiono zarzut zabójstwa, których celem było pozyskanie krwi.

Przejdźmy teraz do oskarżeń o profanowanie przez społeczność żydowską Najświętszego Sakramentu. Historia tego zarzutu jest o wiele krótsza niż posądzenia o mord rytualny. Wiąże się ona z dogmatem o transsubstancji, czyli żywej obecności Jezusa Chrystusa w chlebie (opłatku) i winie. Już w 1205 roku Inocenty III, popierający ów dogmat, na IV soborze laterańskim oznajmił w liście do arcybiskupa Sens i biskupa Paryża, że:

ilekroć zdarzy się że w dniu Zmartwychwstania Pańskiego chrześcijańskie mamki dzieci żydowskich przyjmą ciało i krew Chrystusa, Żydzi karzą im wylewać mleko do kloaki, zanim znowu wezmą się do karmienia dzieci”.

Oszczerstwa te sprzyjały powstawaniu opowieści o cudownych hostiach, które profanowane są przez społeczność żydowską. Oskarżenia te na dobrą sprawę nasilają się dopiero po roku 1264, gdy papież Urban IV ustanowił święto Bożego Ciała. W tym momencie ktoś musiał sobie zdać sprawę z tego, że ową obec-

ność Chrystusa w opłatku, trzeba będzie jakoś pokazać zwykłym ludziom. Stworzyło to podwaliny pod kolejny zarzut, jakiemu czoła musiała stawić społeczności starozakonnych.

Pierwsze wzmianki o domniemanej profanacji hostii przez Żydów pochodzą już z X wieku - w pewnej opowieści z tego czasu Żyd aby obrazić Chrystusa, poszedł na mszę przyjął komunię i zachował opłatek na języku. Ale kiedy chciał go przełożyć do kieszeni, chwyciły go straszliwe boleści i nie mógł zamknąć ust. W następstwie tego incydentu, kończy się opowieść, ów Żyd i wielu innych nawróciło się na chrześcijaństwo. Do pierwszego potwierzonego źródłowo oskarżenia doszło w Belitz koło Berlina w 1243 roku. W wyniku toczącego się tam procesu spalono wszystkich Żydów z miasta w miejscu nazwanym później Judenberg, czyli Żydowska Góra. Natomiast do ostatniego znanego procesu w Europie Zachodniej doszło w Berlinie, w 1510 roku, gdzie za znieważenie hostii spalono 26 Żydów i dwóch ścięto. Najbardziej jednak znaną, a wręcz wzorcową, jak to miało miejsce w przypadku posądzenia w Oberwesel, jest sprawa oskarżenia paryskiego z roku 1290, znana jako „miracle de Billettes”. Według legendy lichwiarz żydowski imieniem Jonatan obiecał zadłużonej u niego chrześcijance zwrócić zastawioną odzież w zamian za dostarczenie hostii. Pragnął zobaczyć ukrytą w opłatku krew Chrystusa. Hostia była przez niego nakłuwana co spowodowało krwawienie, a także rozdzierana i gotowana w oliwie. Pomimo okrutnych działań opłatek nie uległ zniszczeniu, za każdym razem odnawiał się. Cuda te miały spowodować konwersję żony i syna lichwiarza, jego zaś samego spotkała zasłużona kara spłonął na stosie. W 1389 do procesu dochodzi również w Pradze, Żydzi mieli tam napaść niosącego hostie mnicha, do krzywdy dodając jeszcze obelgi. Na protesty mnicha odpowiedzieli jakoby drwinami: „*masz w ręku swego Pana Boga, niech On cię obroni*”. W odezwie za ten szalony wybryk spalono około trzech tysięcy praskich Żydów. W roku 1453 wrocławscy Żydzi przyznali się na torturach, że ukradli hostię, jak to naiwnie zanotowano „*aby zobaczyć czy jest w niej obecny Bóg*”.

Przytoczone przez mnie przykłady oskarżeń o profanacje hostii można by streścić w jedno krótkie opowiadanie. Treść takiej powiastki mogła by brzmieć następująco: Żyd przekupił chrześcijanina (najczęściej kobietę symbolizująca Ewę), aby ten dostarczył mu hostię, a on w zamian oferuje mu sumę 30 guldenów, florenów, groszy, denarów (tu także odnajdziemy znaczenie symboliczne, za kwotę 30 srebrników miał sprzedać Chrystusa, Judasz). Następnie ów Żyd kaleczy hostię w taki sposób, jaki najbardziej przemawiał do wyobraźni narratora: bije ją albo po niej depce, albo przebija nożem lub gwoździem, albo kroi na kawałki, albo pali, albo tłucze na okruch w mózdzierzu. Zdarzały się też bardziej wybujałe fantazje, jak choćby wsadzenie hostii do skrzyni z ropuchą (symbolem diabła). W tym momencie z opłatka wypływała krew, działy się jakieś cuda: Żyd tracił mowę, zostawał sparaliżowany, bądź to opłatek ulatywał mu z rąk, albo głos z nieba obwieszczał o jego zbrodni. Tu zazwyczaj kończyła się bajka, a zaczynał goły realizm. Żyd zostawał schwytany i stracony za swój uczynek, wraz z nim los ten spotykał innych Żydów, którzy dostali się w ręce motłochu.

Pozostaje jeszcze odpowiedzieć na pytanie, do czego ową krew mieli wykorzystywać Żydzi. W czasach średniowiecznych wierzano, że hostia zwiększa płodność pól i trzody, przeciwdziała poczynaniom diabła, a nawet oddala śmierć. Żydzi natomiast mieli wykorzystywać opłatek aby zesłać kataklizmy na chrześcijan. Krew tryskająca z kaleczonych hostii bardzo przydawała się Żydom do usuwania fetor judaicus i leczenia sekretnych chorób, na które rzekomo cierpieli. Mieli oni również używać krwi, jako najwyborniejszej barwiczki, nadającej

rumieńca zbyt bladym policzkom ich młodych kobiet. Wierzano również w to, że Żydzi rodzą się ślepi, a wzrok mogą jedynie odzyskać w momencie, gdy przetną swe oczy krwią chrześcijańską. Mieszkańcy Fryburga w 1401 roku twierdzili, że Żydzi uzyskaną w skutek mordu krew niewinnego dziecka suszą, mieli ją na proszek i wczesnym rankiem rozsypują na polach, gdy na ziemi leży obfita rosa, po czym za trzy albo cztery tygodnie na ludzi i bydło w promieniu pół mili spada zaraza i ciężko dotyka chrześcijan, podczas gdy Żydzi pozostają bezpieczni w domu. W wydanej w 1716 roku w Polsce książce, wymienia się cały repertuar zastosowań krwi wyznawców Chrystusa, a oto tylko niektóre z nich: smaruje się nią drzwi do domu chrześcijańskiego aby jego mieszkańców nastawić przychylnie do Żydów; wstrzykuje się ją w jajka i daje nowożeńcom do zjedzenia w czasie zaślubin, aby wspomóc ich płodność; moczy się w niej formuły inkantacji, po czym zakopuje się pod progiem, co zapewnia powodzenie jego mieszkańcom; Żydzi muszą się co roku namaszczać tą krwią, biorą ją także na język i połykają dla przedłużenia sobie życia, szczególnie zaś po to aby nie śmierdzieć, bo kiedy nie dostaną tej krwi, śmierdzą tak strasznie, że nikt nie może przebywać w ich pobliżu. Według Przeclawa Mojeckiego, Żydzi potrzebowali krwi chrześcijańskiej, ze względu na zawartą w niej dużą ilość pieprzu i szafranu, mającą moc oczyszczania wody i leczenia chorych. Krew ta także była niezbędna do obrzędów satanistycznych i dla umierających chorych. Wymienione przeze mnie opisy sytuacji, w jakich wykorzystywano uzyskiwaną poprzez rzekome mordy rytualne i profanację hostii krew, to zaledwie niewielka ich część - można by rzec, że każda relacja kronikarska wносиła coś nowego do tego repertuaru.

Oskarżenia o charakterze rytualnym w Polsce.

Pierwsze wzmianki na temat dokonania przez społeczność żydowską zbrodni o charakterze rytualnym, pochodzą z Roczników Jana Długosza. Według niego w piątek 15 sierpnia 1399 pewna kobieta w Poznaniu przyjąwszy Najświętszy Sakrament Eucharystii w klasztorze braci dominikanów w Poznaniu, wyjęła z ust hostię, by sprzedać ją Żydom. Hostię znaleziono na łąkach miasta Poznania. W miejscu jej znalezienia zaczęły ludzi spotykać wielkie dobrodziejstwa. Wokół tego podania powstała poznańska legenda o cudownych hostiach. Spopularyzowana została ona przez Tomasza Tretera, którego książka „Sacratissimi Corporis Christi historia et miracula” (1609), z dziesięcioma miedziorytami jego syna Błażeja, wydawana była wielokrotnie w wersji łacińskiej oraz przekładach na język polski i niemiecki. Jeden z miedziorytów przedstawia jak „Żydzi cudem przestraszeni, topić trzy Najświętsze Hostie za miastem w błotach usiłują”. W miejscu tym biskup poznański kazał zbudować kaplicę, zaś król Władysław Jagiełło ufundował kościół karmelitów pod wezwaniem Bożego Ciała. Jest to przypadek dość powszechny.

Druga wzmianka, również z „Roczników” Długosza mówi, iż we wtorek po świętach Wielkanocy, która przypadała dnia 27 marca (1407), gdy kanonik wiślicki mistrz Budek, po wygłoszeniu kazania do ludu w kościele św. Barbary, miał schodzić z ambony, powiedział że kartka, którą położono mu na ambonie, zawiera prośbę i napomnienie, żeby ogłosił ludowi pewne nowe wydarzenia, straszny występki, ale on tę prośbę celowo pominął milczeniem, ponieważ podobne oskarżenie wywołało, jak wiadomo w mieście Pradze poważne rozruchy. Na nalegania tłumu, który zbyt pożądlwie chciał poznać ukrywaną wiadomość i na jego prośby, by nie ociągał się powiedzieć, o co chodzi wyszedł z powrotem na ambonę, lekkomyślniej niż przystało magistrowi i kaznodziei, podaje do pu-

blicznej wiadomości niegodziwą prośbę. Ta prośba zawierała zaś wiadomość, że Żydzi mieszkający w Krakowie zabiwszy poprzedniej nocy dziecko, w jego krwi czynili bezbożne niegodziwości, a kapłana który niósł do chorego Najświętszy Sakrament Eucharystii, obrzucili kamieniami. Wiadomość ta miała doprowadzić do pogromu na ludności wyznania mojżeszowego. Krwawy tumult przetrwała dopiero interwencja rajców miejskich. W wyniku śledztwa, jakie przeprowadzono, ustalono, że głównymi sprawcami pogromu byli krakowscy rzemieślnicy.

Zarówno legenda poznańska, jak i wzmianka z 1407 roku nie są poświadczone przez inne źródła bardziej wiarygodne, niż liczne publikacje antysemickie jakie ukazywały się w ówczesnej Polsce. Stały się jednak podstawą i wzorem do licznych oskarżeń tego typu, jakie od XVI wieku zaczęły pojawiać się w Polsce.

a) oskarżenia o profanację hostii

Pierwsze potwierdzone źródłowo oskarżenie o profanację hostii, zostało wytoczone w 1556 roku Żydom sochaczewskim. Sochaczew był wtedy niewielkim miasteczkiem położonym w ówczesnym województwie rawskim, liczył około 3 tysięcy mieszkańców. Ukonstytuowany na wysokiej skarpie nad Bzurą, na skraju Puszczy Kampinoskiej, tworzył potężny ośrodek rzemieślniczy. Wśród cechów jakie wówczas istniały w Sochaczewie, prym wiedli szewcy, sukiennicy i kuśnierze. Czarne sukno sochaczewskie znane było na rynkach całej Polski, a nawet docierało na Ruś. Do kwitujących zaliczano także tamtejsze cechy metalowców i skórników. Żydzi sochaczewscy, choć zajmowali 8 domów na blisko 400, nie należeli do najuboższych mieszkańców miasta. Stanowili oni poważne zagrożenie dla prężnie rozwijającej się gospodarki miejskiej. W tym też należy z pewnością upatrywać jednej z przyczyn procesu, jaki toczył się w 1556 r.

S. A. Hubicki w taki o to sposób przedstawił relację z tego, co miało w owym czasie wydarzyć się w mieście:

Dorota niejaka Łazęca służyła u Żyda Berka, tamże w Sochaczewie; ten ją często namawiał, aby mu sakrament dostawszy przyniosła. Po długich namowach, gdy jej trzy talary i suknię czerwonym aksamitem brzmowaną obiecał, dała się do tego przywieść, szła do wsi Godłowej w sobotę wielką, tam bez spowiedzi do Stołu Pańskiego przystąpiwszy, Sakrament z ust wyjąwszy w chustkę schowała i Żydowi potem oddała. Zawołał wnet Berek do bożnicy trzech Żydów inszych: Józefa Sochę i Michała i tam wszyscy igłami ją kłoli, z której krew zaraz płynęła, aż ją łyżką zbierając, pełna szklanę jej nalali”.

Cześć krwi, która rzekomo wypłynęła z opłatka, Berek wysłał Żydowi Markowi do Końskiej woli, a ten zawiózł ją do Lublina.

Stosunkowo szybko rozegrał się proces w tej sprawie. Inicjatorami procesu, który rozpoczął się już 22 kwietnia, byli arcybiskup gnieźnieński Mikołaj Dzieżgowski i przebywający wówczas w Polsce nuncjusz papieski Alojzy Lippomano. 8 maja spalono na stosie Berka oraz Łazęcka. Natomiast pozostałym 3 Żydom Michałowi, Józefowi i Zacheuszowi postawiono dwa zarzuty. Oprócz oskarżenia o profanację Najświętszego Sakramentu, Żydów posadzono także o poprzedzenie zbrodni wobec Ciała Chrystusa, ukrytego w Eucharystii inscenizacją, w czasie której odtworzono jego Pasję. Ich sprawa przekazana została biskupowi plockiemu Andrzejowi Noskowskiemu. 1 czerwca wszyscy trzech Żydzi spłoneli na stosie w Płocku. Jak podaje za Lubienieckim prof. Ja-

nusz Tazbir, mieli oni przed śmiercią publicznie stwierdzić, iż ani nie kupowali hostii, ani też nie przekłuwali jej igłami.

„My nie wierzymy, aby w hostii przebywało ciało Boga. I owszem wiemy, że Bóg nie ma ciała ani krwi”, a „ w mące zgoła nie ma krwi. Aż do końca świadczymy też, że nie potrzeba nam żadnej krwi. ”

W skutek procesu znaczna część społeczności żydowskiej opuściła Sochaczew, nigdy tam już nie powracając.

Proces sochaczewski zyskał szeroki rozgłos w Rzeczypospolitej szlacheckiej. Jak się okazało później, pociągnął on za sobą kolejne wystąpienia o tym charakterze. Oskarżeniami o zbrodnie przeciwko Najświętszemu Sakramentowi poczęto również obarczać innych heretyków. Jeszcze w tymże samym roku doszło do oskarżenia w Kaliszu, gdzie minister różnowierczy miał sprzedać Żydom Najświętszy Sakrament. Podobne oskarżenie wysunięto w 1558 roku we Wschowie, o kradzież komunikantów oskarżono pastora luterańskiego. W obydwu przypadkach nie zachowały się żadne wzmianki o toczącym się procesie. Przykłady posądzeń we Wschowie i Kaliszu są doskonałymi przykładami tego, w jaki sposób starano się prowadzić walkę z różnymi herezjami, wskazując na ich wzajemne powiązania i knowania przeciwko wierze chrześcijańskiej.

Od XVI do połowy XVII wieku toczyło się w Polsce 20 procesów sądowych, w których Żydom postawiono zarzut profanacji hostii. Do najślynniejszych z nich można z pewnością zaliczyć procesy toczące się w Pułtusku (1597), Bochni (1599), Mosinie (1618), Przemyślu (1630), Lwowie (1636), oraz Łowiczu (1669). Przedstawię wyłącznie przebieg trzech ostatnich procesów, które w swej treści wydają mi się najbardziej ciekawe.

Wiosną 1630 roku w Przemyślu uwięziono kobietę, Katarzynę Kucharzową, oskarżoną o popełnienie świętokradztwa. Według zeznań, jakie złożyła podczas trwania procesu wynika, iż przystąpiła do komunii św. w Poniedziałek Wielkanocny, jednakże nie połknęła hostii, lecz zawinęła ją w chustkę. „Za objawieniem Boskim” jej czyn został dostrzeżony. Podczas tortur Kucharzowa zeznała, że do kradzieży hostii namówili ją Żydzi: Moszko Szmuklerz i Łachman. Pogłoski o tym wydarzeniu wywołały napad na dzielnicę żydowską. 6 kwietnia 1639 roku aresztowani zostali ukrywający się do tej pory oskarżeni. W tym samym czasie do sprawy włączył się Zygmunt III Waza, który mianował stolnika litewskiego Jakuba Maksymiliana Fredrę sędzią. W wyniku toczącego się śledztwa Zygmunt III, dekretem z 18 czerwca polecił uwolnić Żydów z więzienia, zobowiązując jednocześnie starszych żydowskich, do stawienia się przed sąd wojewódziński. Król dodał, aby w przyszłości tego rodzaju sprawy nie były rozpatrywane przez sądy grodzkie i miejskie.

Proces z Lwowa z 1636 roku, jak uważa Stefan Gąsiorowski, był podstawą do wytoczenia w tymże samym czasie procesu Żydom z Lublina, również oskarżonym o profanację Najświętszego Sakramentu.

Zajście to miało się wydarzyć 26 maja 1636 r., w oktawę święta Bożego Ciała. Idącą z Najświętszym Sakramentem procesję miał zablokować żydowski kondukt pogrzebowy. Naprzeciw Żydów wystąpił wkrótce brat Paweł, furtian klasztoru dominikańskiego, który przestrzegając przed zgubnymi konsekwencjami faktu, odwoził wyznawców religii mojżeszowej od przejścia konduktu pogrzebowego w pobliżu procesji i księdza z monstancją. Żydzi nie byli skorzy do odwrotu, prosili jedynie aby chrześcijanie zrobili im miejsce, a oni szybko przejdą, w przeciwnym ra-

zie musieli by znacznie wydłużyć drogę. Powstało zamieszanie. Chrześcijaństwo zaczęło następować na Żydów, ci zaś nadal nie ustępowali, wstrzymywani być może przez tych z tyłu, którzy stojąc z tyłu nie wiedzieli co się dzieje. Podczas przepychanek furtian upadł. Prawdopodobnie to stało się hasłem do bicia Żydów. Polala się krew, a nieszczęsny kondukt pogrzebowy rozpierzchnął się w Popłochu .

Nazajutrz (27 maja) Żydzi wnieśli oskarżenie przeciwko dominikanom lwowskim z kościoła Bożego Ciała, o zakłócenie procesji pogrzebowej i użycie siły przeciwko jej uczestnikom. W dniu 5 czerwca do zamku niskiego wpłynął kontprotest dominikanów skierowany przeciwko Żydom. Oskarżono ich o znieważenie religii chrześcijańskiej i Świętego Kościoła Rzymskiego. Wkrótce też sprawa znalazła swój finał przed Trybunałem Koronnym w Lubinie. Dominikanie na potwierdzenie swych słów przedstawili dwóch świadków pochodzenia szlacheckiego, którzy zeznali iż Żydzi potracili furtiana, a następnie mając niektórzy kije w rękach [tumult] uczynili [oraz] ludzi i kapłana Najświętszy Sakrament piastującego i niosącego, zturbowali, nabożeństwu przeszkadzili... .

W dniu 9 czerwca 1636 roku Trybunał uznał Żydów winnych stawianych im zarzutów. W związku z tym zakazano im kiedykolwiek przechodzić ze zwłokami przez plac dominikański. Dość łagodna kara, jak na oskarżenie o takim wymiarze, wiązała się ściśle ze stosunkiem Władysława IV do innowierców.

Jak widać proces ze Lwowa miał nieco inny charakter, niż omawiane przez mnie dwa wcześniejsze posądenia. Punktem zapalnym były tu obchody święta Bożego Ciała, brak również w opisie zajścia jakichkolwiek wzmianek o domniemanej chęci pozyskania hostii do celów rytualnych. Jest to typowy przykład posądenia o podłożu czysto religijnym.

Ostatnim przytoczonym w tej części pracy oskarżeniem, jest sprawa zakonnika z Łowicza. W 1669 przed sądem arcybiskupim w Łowiczu, sądzony był zakonnik Murzynkowicz, który przyznał się, że w latach 1662 – 1669 jako prezbiter, kantor czy wreszcie bakałarz, kradł hostie i sprzedawał je Żydom w Poznaniu, Kaliszu, Dobrej i Warcie. Warto przytoczyć fragment jednej z tych transakcji:

w Chełcach służąc za kantora ukradłem komunikant i Lewkowi Żydowi sprzedałem w Kaliszu anno 1669 za złotych 80 albo 90 cirtiter, ex ciborio go wziąłem, klucze były kościelne, uczyniłem przedtym z Lewkiem kontrakt o kupno, on mnie na to namawiał w Kaliszu i odniosłem mu do domu, wziął go w ręce Lewek, nożem pchnął, pokazała się krew, widziałem sam oczyma memi, raz tylko pchnął, był syn jego przy tym i drudzy których nie znam, czterech albo pięciu, było to około mięso postu, szwargotali tam ze sobą zaraz na co tego potrzebowali nie wiem.

Ostatecznie Murzynkowicz poniósł śmierć na stosie. Los Żydów wymienionych w procesie jest natomiast nieznaną.

Niepospolity charakter tego posądenia cechuje się tym, iż osobą która zostaje skazana na śmierć jest osoba duchowna. Przytoczone przez Murzynkowicza relacje o bezczeszczeniu hostii mają jedynie świadczyć o tym, że Żydzi potrzebują do swych tajemnych praktyk Najświętszego Sakramentu. Nie są one zaś wymierzone bezpośrednio w Żydów, gdyż takowych podczas trwania procesu nie było.

Przytoczone przez mnie procesy to nie jedyne tego typu oskarżenia w Polsce. O profanację hostii oskarżano także czarownice, które miały jej używać do swych

tajemnych kontaktów z diabłem. Niejednokrotnie zdarzało się, że łączono w jednym posądzeniu zarówno Żydów jak i wiedźmy. Oskarżenia o profanację hostii nie kończą się w Polsce wraz z powstaniem Chmielnickiego, jak upatruje to Hanna Węgrzynek . Pojawiają się one na tych terenach do końca Rzeczypospolitej szlacheckiej, czego najlepszym przykładem może być przytoczone przez mnie posądzenie z Łowicza (1669), jak również już XVIII - wieczne oskarżenie z Kcyni.

b) oskarżenia o mordy rytualne

Jeszcze częstszym przypadkiem niż oskarżenia o profanację hostii, okazały się posądzenia o domniemany mord rytualny. Do pierwszego potwierdzonego źródłowo procesu miało dojść w Rawie w 1547 roku. Żydów Mojżesza i Abrahama oskarżono o porwanie, następnie torturowanie i zabicie syna miejscowego krawca. Król Zygmunt Stary powierzył zbadanie sprawy Janowi z Trzciana, staroście rawskiemu i Janowi z Radziejowic, chorążemu rawskiemu . Wyrok w tej sprawie miał zapaść dwa tygodnie po zakończeniu śledztwa, jednakże nie zachowała się do naszych czasów jego treść. Wybitny antysemita S. A. Hubic-ki, powołując się na tamtejsze akta, podaje że Żydzi zostali spaleni, natomiast pozostała część ludności wyznania mojżeszowego usunięto z miasta .

Wkrótce po procesie rawskim miały nastąpić, jak podaje Hanna Węgrzynek, kolejne oskarżenia. Jeszcze w tymże samym roku 1547 Żydzi z Kłodawy mieli zamordować rzekomo sześciolatniego Donata i o rok starszą Dorotę. W roku 1556 o zabicie dziecka posądzono Żydów z Płocka i Sochaczewa. W roku 1559 dochodzi do oskarżenia Żydów w Kcyni, którzy wkrótce po tym otrzymali list ochronny od króla . Do najbardziej znanych procesów należą jednak proces ze Świniarów z 1598 roku, z Lublina 1636, z Sandomierza 1698 i 1710 – 1713 i Poznania 1736 – 1740.

W marcu 1598 roku oskarżono Żydów ze wsi Świniary koło Łośic (woj. podlaskie) o to, iż mieli dokonać mordu na dziecku chłopca, Wojciecha Petreni. Sprawa toczyła się przed Trybunałem Koronnym w Lublinie. Oskarżeni zostali Gromek (Aaron) i Izaak (Hajczyk) oraz Marek. W trakcie przesłuchania Żyd Joachim stwierdził m.in.:

jest że ten obyczaj żydowski, aby uboższe Żydy do bogatszych, dla pożywienia rozsyłali, byłem posłany do tego Marka [główny oskarżony w tym procesie], do Woźnik, i mając tam wszelaki czas, miałem też i to rozkazanie od Marka abym wchodził do komory i brał sobie jeść co było potrzeba. Szedłem w Czwartek przed Wielkanocą Żydowską, do komory, wziąć sobie chleba, widziałem w tej komorze garnek nowy czerwony, rantuchem białym przykryty, pod łóżkiem, na którym dzieci żydowskie sypiały, i mniemając że miód chciałem go sobie wziąć do chleba i gdy go wziął palcem, obaczyłem że nie miód, ale coś innego czerwonego. Potym wyszedłszy z komory do izby, zastałem tylko samą Markową Żydówkę Gospodynią, i pytałem jej, co by to było w tym garnku nowym pod łóżkiem? Ona odpowiedział że krew dziecięcia chrześcijańskiego; ale tego nikomu nie powiadaj. A potym już tego garka nigdy nie widział na tym miejscu...

Zeznał także, iż to słyszał od:

inszych Żydów, że chrześcijańskiej krwi Żydowie na Wielkanoc swą używają ale do czego to czynią, tego nie wiem.

W trakcie tortur oskarżeni sami przyznali się do winy. Żyd Hajczyk powiedział:

iż to dziecię Gromek Aaron wziął i do piwnice wsadził. Zeznał i to że Moszko i Zelman z Międzyrzecza przyjechali, kiedy już dziecię pojmano. Nastaska chodziła tam kiedy to dziecię tęskniło, cieszyć je. Potym Moszko z Zelmanem, wzięwszy dziecię przed komorę je przynieśli. Izaak ten co poszedł za nimi wziął noża tego co bydlęta rzezą. Dziecię rzeźli tym sposobem: Mojżesz rzezał a raczej kół około piersi i z Zelmanem, a on, to jest Izaak, rękę rzezał, po tym krew wytoczyli w garnek. Wzięli jej z sobą wielką część do Międzyrzecza, ostatek trochę Izaakowi, a on powiedział że żona jego to w ciasto praśne wlała.

Im dłużej trwała sprawa tym więcej przybywało oskarżonych, jest to element stały dla procesów tego typu. Wyrok w tej sprawie zapadł 11 lipca, i brzmiał następująco:

„Quapropter Iudicium preasens Generale eosdem maleficos Judaeos Marek, Isaac et Aron, uti patratores et cooperatores praefati horrendi sceleris et homicidas pueri innocentis morti damnandos vitaeque privandos esse decrevit et sententavit, pro faciendae executione et finali debita ad Officium competens, sua mediante sententia, remissit, et eandem executionem faciendam et praesendam sedulo iniunxit suo Iudiciali Decreto mediante.

Zachował się również dokładny opis tej egzekucji:

Die 11 tedy na śmierć Marka podano i warsztat przed bożnicą w sabat gotować rozkazano. I zgotował był cztery pale ogromne i wysokie. Co widząc wszyscy Żydzi, lamentując do miasta swoje rzeczy po wynosili, sami w jednego Pana dworze, na kilkadziesiąt tysięcy zamknąwszy się i żony i dzieci taki wrzask, płacz i zgrzyt uczynili, że przecię wyplakali, a potym też dogadzając ludziom zacnym za nimi się przyczyniającym, kazano pod szubienice exequować. Tak Marka włożywszy mu na głowę czerwoną magiarkę z piórkiem, na saniach wywieziono miasto i poćwiartowawszy żywo, ćwierci skoblami dla zdjęcia kat poprzybijał. Syna Marków, lubo się w więzieniu na spodniach obwiesił, z żoną Markową i Hajczykiem zięciem także ćwiertowno... .

Ciało dziecka, biskup łucki Bernard Maciejowski polecił pochować w Litewnikach, a później, jako biskup krakowski przeniósł je do kościoła jezuickiego w Lublinie. Podjął w Rzymie również próbę do przygotowania procesu kanonicznego. Był to jedyny tego rodzaju przypadek, kiedy starano się stworzyć kult rzekomo zamordowanego przez Żydów dziecka .

W 1636 roku toczyły się prawie jednocześnie dwa procesy o mord rytualny w Lublinie. W pierwszym przypadku oskarżono starozakonnych o zamordowanie Macieja, syna lubelskiej rzeźniczki. Zarzut ten postawiono przed Bieniaszem i Lachmanem. Pomimo torturowania, obaj oskarżeni nie przyznali się do winy,

również i zeznania świadków nie wykazały winy Żydów. Dlatego proces zakończył się dla starozakonnych pomyślnie, zostali oni uniewinnieni.

W drugim przypadku przed sądem stanęli cyrulik lubelski Marek Markowicz (Mordechaj ben Mair), doktor niemiecki, luteranin Jan Smyth oraz Lewek i Moszko, służący u Marka. Zarzucono im, że dokonali operacji na braciszku karmelitów bosych, Pawle, w celu pozyskania jego krwi. W trakcie trwania przesłuchania na pytanie - co sprowadziło mnicha do Marka, ten odpowiedział:

iz zakonnik ten do mnie cały rok chodził do czterdzieści razy i prosił mnie abym mu jądro jedno wyjął, gdyż powiedział przed mną, iż sobie jedno wyjął i pytałem go jakim sposobem sobie wyjął i jako powiadał przed swymi starszemi o tym. Odpowiedział ten mnich, iżem ja sobie rozpruł nożem i wyjąłem sobie, a starszym swym powiedziałem, iżem się ja przebił na różnie.

Operację tą miał w domu Żyda przeprowadzić wspomniany lekarz niemiecki. Pytany również czy wiele krwi upłynęło podczas operacji, Markowicz odpowiedział:

iz trzy tylko krople, wyszły na gacie i samże mnich trzymał sobie gacie i one zawiązał.

W trakcie trwania procesu zadawano mu również pytania o to czy Żydzi używają krwi chrześcijańskich dzieci do swoich praktyk. Na każde z tych pytań pomimo tortur odpowiedział przecząco. Trybunał Koronny uznał jednak, iż celem operacji było uzyskanie krwi chrześcijańskiej i skazał Marka na karę śmierci przez ćwiartowanie.

W latach 1698 i 1710-1713 toczyły się bodaj dwa najbardziej znane oskarżenia o mord rytualny w Polsce. Dużą w tym zasługą ówczesnego biskupa sandomierskiego Stanisława Żuchowskiego, który spopularyzował obydwie posądzenia w swych pracach. Posądzenie z 1710 roku zostało również utrwalone przez malarza Karola de Prevot na stallach w Kościele św. Pawła w Sandomierzu.

W kwietniu 1698 roku, w kaplicy kolegiackiej zakonnik znalazł martwe dziecko. Po szczegółowy zbadaniu sprawy okazało się, iż jest to Małgorzata, córka Katarzyny Mroczkowicowej. Po wstępnym przesłuchaniu ustalono, że dziecko zmarło śmiercią naturalną, matkę zaś ukarano jedynie za to, że go nie pochowała. Wyrok ten nie został jednak zatwierdzony przez biskupa krakowskiego. Sprawę postanowiono rozpatrzyć ponownie. W trakcie przesłuchania 18 kwietnia Katarzyna zeznała, iż martwe dziecko dostarczyła Żydowi Berkowi „we wtorek przed niedzielą Białą”, który miał z niego rzekomo spuścić krew. Zeznania te odwołała dopiero po konfrontacji z oskarżonym 21 kwietnia.

Berkowi kazano się stawić przed sądem miejskim, pomimo początkowych sprzeciwów przystał na to. Dalszy przebieg sprawy tak oto opisuje ksiądz Żuchowski:

*Nad to rozkaże przynieść z Kościoła dziecinę
Aby widzieć zabójstwa znaki, oraz minę
Jaką na ten czas będzie na sobie wyrażał
Czy ze strachu struchleje? czy będzie odgrażał?
Boć to jest na złoczyńców próba pospolita.
Z twarzy czasem co wewnątrz dzieje się wyczyta
Ledwie co z trumny wieka pacholek usunie*

*W oczach sądu, pospólstwa, w oczach Żyda lunie
Krew się z porzniętych razów: ledwie nie przemówią
Rany wszystkie, kiedy się tak krwią osurowią
Jakby świeżo zadane, płynie aż krew z trumny
Wszyscy wstaną, na taki casus niefortunny
Patrzają, żalują się, mówią że do Boga,
Krew ta o pomstę woła, i to męką srogą
Drugi raz już wytryska, na on czas w Kościele
Teraz znowu powtórnie, choć siódmej Niedziele
Po zabiciu dziecka. Potym skąd się brała
Krew jeszcze? Kiedy wszystkie wygnieciono z ciała,
I z żyłek pryncypalnych, jak kiedy truciznę
Czuje drogi Achates, gęstym surowiznę
Obmywa z siebie zaraz potem i wydaje
Co przeciwna zaraza na niego powstaje.
Tak i ta droga perła, krwawe toczy znoje.
Gdy blisko niego stoją, ludzie winnych dwoje.
Z dawnego doświadczenia te powieści słyną
Że przy zabójcach rany zabitych krwią płyną.*

Jak się wydaje, zaistniała sytuacja była wystarczającym powodem do tego, aby wszcząć postępowanie przed Trybunałem Koronnym. Dnia 29 lipca Mroczkowicowa zeznała, że oddała dziecko żywe do Berka i jego żony. Ci zaś następnie je umęczyli. Tak więc zarzut o dokonanie mordu postawiono zarówno przed arendarzem żydowskim, Aleksandrem Berkiem, jak również jego żoną. Pomimo tortur oskarżony nie przyznał się do winy. Sąd jednak podjął decyzje o winie Berka, jak również Mroczkowicowej. Obydwoje skazani zostali na karę śmierci. Zachowała się relacja z tych wydarzeń, opisana przez księdza Żuchowskiego:

*Na plac prowadzić każą, dopiero się zaleje
Nie w czas się matka łzami, i ciężko boleje
Widzi się bydź w ostatniej, a straszliwej chwili
Widzi śmierć przed oczyma, nim pod miecz nakłoni.
Wpuł żywa wpuł umarła, odsłoniętej głowy
Temż co pierwej Żyda powoływa słowy.
Kat też miecza dobędzie, pióro drży przed strachem.
Żyd blisko niej w śmiertelną koszulę przybrany,
Stał jako sęp ponury, nic więcej, spytany
Tylko że to nieprawda, nie wiem odpowiada.
Niedługo kat i miecza do karku przykładą
Samo się ostrze ostrzy, tylko co przymierzy
Łeb spadnie, brzydki kadłub o ziemię uderzy.
Taki koniec czeka każdego rozlewce
Grotem drugiego rażąc samo się krzy drzewce.
.....
Potym głowa niewiasty pod szubienicami
Wbito i z Żydowskimi na pale ćwierciami
Które żeby się długo na słońcu napięły*

W roku 1710 w Sandomierzu doszło do kolejnego oskarżenia o mord rytualny. Żydzi oskarżeni zostali o zamordowanie dziecka Jerzego Krasnowskiego. Głównym podejrzanym był rabin Jakub Herc. Pochodził on z Orawy, skąd podczas

wyprawy wiedeńskiej przeniósł się na Śląsk, a stąd do Pacanowa i Sandomierza. Podczas trwającego trzy lata procesu, bardzo czynnie udzielał się ksiądz S. Żuchowski, który m.in. nakazał sporządzić owe słynne obrazy. W trakcie procesu, syn oskarżonego Abramek, przeszedł na katolicyzm i złożył obciążające oskarżonych zeznania. Podobnie jak miało to miejsce w przypadku oskarżenia ze Świniar, tu również z biegiem czasu zwiększała się liczba oskarżonych. Ostatecznie w 1713 roku wszyscy oskarżeni, poza nieletnim neofita, skazani zostali na śmierć. W roku 1712 August II mocny wydał również dokument w sprawie tego oskarżenia, na mocy którego wszyscy Żydzi z Sandomierza raz na zawsze mieli opuścić to miasto.

Ostatnim przytoczonym przez mnie procesem jest sprawa oskarżenia z Poznania z 1736 roku. W tym czasie miał zginąć dwuletni syn mieszczanina poznańskiego, Maciej Kazimierz. Zwłoki dziecka znaleziono kilka tygodni później. Podejrzenie że dziecko zostało ukradzione i sprzedane Żydom padło na Helene Sowińską, która podczas przesłuchania wskazała na swych współników Jaśka Parchatego i Agnieszkę Kubarke. Mieli oni wspólnie sprzedać dziecko Żydom. Wśród osób wymienionych przez Sowińską znalazł się rabin i sandyk oraz lekarz Wolf Winkler. Toczący się w tej sprawie proces trwał do roku 1740. Podczas przesłuchań wielu chrześcijańskich świadków mówiło o tym, iż widziało na własne oczy jak starozakonni używali krwi. Część natomiast twierdziła zupełnie co innego. W trakcie trwania tej sprawy gmina poznańska popadła w poważne długi, z których nie podźwignęła się już do końca Rzeczypospolitej Obojga Narodów. Ostateczny wyrok w tej sprawie wydany został przez Augusta III 5 sierpnia 1740 roku. Król nakazywał m.in. magistratowi, aby w podobnych przypadkach przestrzegał prawa, a tortury stosował w umiarkowany sposób. Zabronił Żydom utrzymywania jakichkolwiek kontaktów z chrześcijańskimi dziećmi. Natomiast główną sprawczynię całego zajścia Helene Sowińską skazał na dwa lata więzienia.

Przytoczone przez mnie procesy to nie jedyne, jakie w tym czasie toczyły się na ziemiach polskich. W XVIII wieku oskarżono jeszcze Żydów w 19 miastach, m.in. w Gnieźnie (1738), Jampolu (1756 –1763), Izbicy w woj. brzesko-kujawskim. Ostatni natomiast proces miał miejsce w Olkuszu w 1787 roku, gdzie w skutek interwencji królewskiej uniewinnieni zostali wszyscy Żydzi oskarżeni o zamordowanie dziewczyny .

Opinia polska wobec oskarżeń o mordy rytualne

W tej części pracy postaram się zaprezentować stanowisko jakie wobec powyższych oskarżeń zajmowali władcy polscy, duchowieństwo oraz mieszczaństwo. Już od czasów średniowiecza władcy polscy widzieli wielkie korzyści z osadnictwa żydowskiego na ziemiach polskich. Dlatego też wydawali liczne dokumenty, nakłaniające ich do zamieszkania w naszym kraju. Pierwszym znanym tego typu aktem prawnym jest przywilej kaliski z 1264 roku, wydany przez Bolesława Pobożnego. W dokumencie tym po raz pierwszy pojawia się wzmianka na temat, w jaki sposób toczyć się mają procesy o zbrodnie rytualne: ... w zarzucie Żydowi o zabójstwo dzieci chrześcijańskich trzeba mieć trzech świadków chrześcijan, tyleż Żydów, a nie dowodzący równej karze podlega jak przekonany o występku . Dokument ten, jak uważa wielu historyków, wzorowany był na podobnym przywileju nadanym Żydom przez Fryderyka II w połowie XIII wieku. Kolejni władcy polscy potwierdzali ten przywilej: najpierw uczynił to Kazimierz Wielki, 14 sierpnia 1447 roku dokument podobnej treści wydał Kazimierz Jagiellończyk.

W dobie nowożytnej pierwszym władcą, który wypowiedział się w sprawie posądzeń Żydów o antychrześcijańskie działania był Zygmunt Stary w 1531 roku. W mandacie dla miast Wielkopolski pisał, że zapobiegając niesprawiedliwym względem żydom napaściom o znieważenie Najświętszego Sakramentu i porywanie dzieci chrześcijańskich pod zagrożeniem kar i niełaski, aby starano się zachowywać ich prawa i spokojność oraz aby im podobnych zarzutów nie czyniono, bez odwołania się do sądów wyższych. W roku 1576 w sprawie tej wypowiedział się również Stefan Batory. W edykcie wydanym przez niego pod karą śmierci zabraniał oskarżać Żydów o porywanie i mordowanie dzieci chrześcijańskich oraz o kradzież Najświętszego Sakramentu. Ostatnim dokumentem jaki został wydany w tej sprawie, był edykt Stanisława Augusta Poniatowskiego z 1776. W dokumencie tym władca zabraniał stosowania podczas przesłuchań tortur, gdyż niejednokrotnie to pod ich wpływem oskarżeni zmieniali swe zeznania.

Jak widać kolejni władcy polscy stosunkowo niechętnie odnosili się do kolejnych oskarżeń o domniemane mordy rytualne czy też profanację hostii. Podobnie sprawa wyglądała ze szlachtą, która to na kolejnych sejmikach brała w obronę swych żydowskich poddanych. Wartym zauważenia jest fakt, iż prawie wszystkie oskarżenia, jakie wytoczono w tych sprawach Żydom, dotyczyły zbrodni, których miano dokonać w miastach. Tylko jeden przypadek dotyczy zabójstwa dziecka szlachcica. Szlachta widziała przede wszystkim w Żydach pomocników w prowadzeniu działalności gospodarczej. Większość z arendarzy i karczmarzy w dobrach szlacheckich stanowili właśnie starozakonni.

Stosunkowo dwuznaczny był stosunek duchowieństwa do oskarżeń o zbrodnie rytualne. O ile wyższe duchowieństwo starało się je potępiać (choć i tu zdarzały się wyjątki), tak zwykle jak najbardziej propagowało te występki - w znacznej mierze przyczyniając się do wrogiego stosunku miejskiej społeczności do Żydów.

Zachowało się pismo Generała XX Dominikanów Jana Baptysta de Marinis w Rzymie do O. Chodorowskiego, Prowincjała Zakonnego w Krakowie z 9 lutego 1664 roku. Czytamy w nim: raczy Wasza Wielbność w całej prowincji w naszym i własnym imieniu rozkazać poszczególnym kaznodziejom Słowa Bożego, ażeby z ambony i przy innych nadarżających się okazjach upominali lud, ażeby nie prześladował tego nieszczęsnego narodu przez niedozwoloną nienawiść, fałszywe oskarżenia, wymyślone wiadomości, hańbiące przezwiska, potwarze lub przez urąganie. Jak widać nie wszyscy księża przyjmowali takie stanowisko jak Mojecki czy Żuchowski.

Na stosunek mieszczaństwa do powyższych oskarżeń niejednokrotnie poza aspektem religijnym, znaczny wpływ miała rywalizacja ekonomiczna pomiędzy Żydami a poszczególnymi cechami rzemieślniczymi. Posądzenia o domniemane mordy rytualne czy profanację hostii w ostateczności miały doprowadzić do usunięcia Żydów z miasta - jak miało to miejsce w Rawie czy Sandomierzu czy też znacznego osłabienia ich pozycji ekonomicznej - przykład procesu poznańskiego, który wprowadził gminę w znaczne długi finansowe.

Na negatywny stosunek mieszczan do Żydów wpływ miał również obraz starozakonnych, jaki tworzyli „światli ludzie epoki”. Pomimo tego, iż wiek XVI, za sprawą reformacji, przyniósł wzrost zainteresowania Starym Testamentem, niesłychaną popularnością cieszyły się zawarte tam opowieści o dziejach państwa żydowskiego, jego królach sędziach i prorokach. W nich to odnajdywano analogie do ustrojowych i politycznych instytucji szlacheckiej Rzeczypospolitej. Jednak w odczuciu powszechnym żydowscy karczmarze, arendarze, lichwiarze nie byli potomkami Dawida, Salomona, Jeremiasza, a tym bardziej apostołów,

św. Rodziny, Chrystusa. Ogień wydali go na śmierć, po dzień dzisiejszy pozostają za ślepi na blask prawdziwej wiary. Dopuścili się grzechu niewdzięczności, dlatego też Bóg u którego w oczach nic nie jest brzydszego jako iniquitas odwrócił się od nich. Powiedział Żydom: vipera gens [...] i przeniósł się do nas. Co gorsza, powtarzają wciąż na nowo zbrodnie bogobójstwa, jaką popełnili przed wiekami Żydzi - bowiem dopuszczają się profanacji z żywym Bogiem oraz mordują niewinne dzieci będące obrazem Zbawiciela .

Wiara w te zarzuty kształtowała obraz Żyda jako niebezpiecznego wroga wszystkich chrześcijan, których krew miała służyć do celów rytualnych. W 1600 roku pisał o tym S. Klonowicz w swym „Worku Judaszów”:

*Najdziesz takie złe ludzisko, co Sakrament święty
Żydom i czarownicom, w uciech swych przejęty,
Przedają, bezbożnicy, ciało i krew Pańską,
Ujęci do pieniędzy chciwością szatańską.*

.....

*Więc drudzy nieszlachetnym sprzedają Żydom
Dziatki niewinne, Bożym i świeckim ohydrom,
Którzy toczą i cedzą chłopiątek niewinnych
Z żyłek, z serca żywą krew z członków dziecinnych,
Odprawują Wielkanoc, juchą naszych dziątek
Które jeszcze do bacznych nie przychodzą latek.*

Podobnie zresztą o wyznawcach judaizmu myślał Benedykt Chmielowski. Uważał on, że *krwie chrześcijańskiej są bardzo apetyczni*, a inny pleban Jędrzej Kitowicz stwierdzał *wolność bez liberum veto, a maca żydowska bez krwi chrześcijańskiej obejść się nie mogą*. Zaś Trembecki pisał w Powązkach, iż:

*Pełne są trumny Judy familiji winnej,
Za łączenie w praśniki posoki dziecinnej*

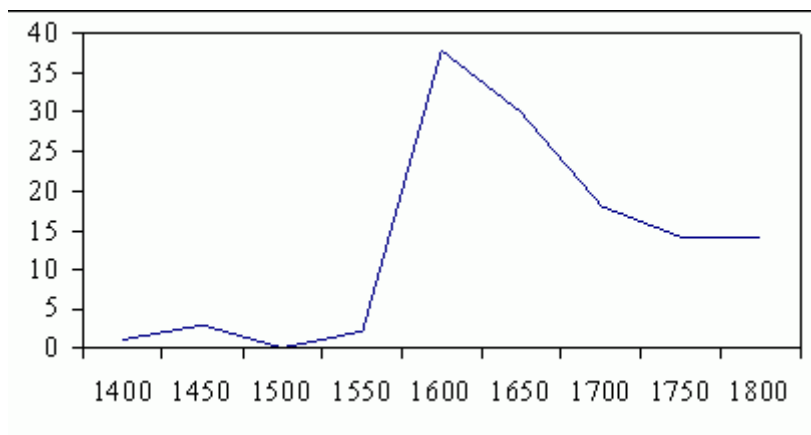
Jak widać taki obraz Żyda musiał sprzyjać szerzeniu się wśród mieszczaństwa pogłosek o domniemyanych mordach rytualnych i profanacji hostii. Jak wspominałem, był to również dobry pretekst do pozbycia się głównego konkurenta w dziedzinie gospodarczej.

Podsumowanie.

W Polsce począwszy od XVI do końca XVIII wieku, toczyło się ponad 120 procesów o zbrodnie rytualne, jakich rzekomo dopuszczali się Żydzi. W większości przypadków, poza aspektem religijnym, ludnością chrześcijańską kierował również czynnik gospodarczy.

Również czas w jakim dokonano największej liczby posądzeń ma tu duże znaczenie. Jak widać z tabeli, silny wzrost oskarżeń o zbrodnie tego typu nastąpił mniej więcej w połowie XVII wieku, a więc w momencie kiedy Rzeczpospolita prowadziła liczne wojny ze swymi sąsiadami. Prowadzenie działań zbrojnych zwiększało obciążenia finansowe miejscowej ludności, a co za sobą idzie, powodowało również wśród niej wzrost niezadowolenia i poszukiwania pewnych elementów obcych, na których ową winę można było by zrzucić.

Tabela. Częstotliwość oskarżeń o domniemane mordy rytualne i profanacje hostii



Do tego celu świetnie nadawali się Żydzi - element jak najbardziej obcy w świadomości ówczesnych ludzi. W dodatku zabójcy Chrystusa, którzy swym knowaniami chcą zgubić wszystkich jego wyznawców.

Pozostaje jeszcze odpowiedzieć na pytanie: skąd krew na oplatku i skąd brały się te wszystkie zamordowane dzieci.

Stosunkowo łatwo można wytłumaczyć obecność krwi na oplatku. Wykazano, iż pewna bakteria (którą prof. Ferdinand Cohn w 1872 roku ochrzcił mianem *Micrococcus prodigosus* czyli „mikrobem cudownym” zwanym też mikrobem cudownych hostii) bardzo łatwo rozwija się na oplatkach, pozostawionych przez jakiś czas w ciemności i wytwarza najczęściej krwistoczerwony barwnik. Prawdopodobne jest, że czerwone plamy faktycznie pojawiały się na konsekrowanych hostiach, które zwilżyły i wystawione były na kurz atmosferyczny, obfitujący w te mikroby, co dawało początek oskarżeniom, że są to plamy krwi za które odpowiedzialni są Żydzi .

Co się tyczy owych zamordowanych dzieci, musimy sobie uświadomić, że problem pedofilii i różnego typu dewiacji seksualnych, nie jest wymysłem XX wieku. Był on już obecny w starożytności, średniowieczu, a co tu dopiero mówić o czasach nowożytnych. Ponadto jedną z przyczyn owych zgonów z pewnością jest również zwykła dziecięca ciekawość, która sprawia, że dzieci bawią się w niebezpiecznych miejscach, a tam już nie trudno o wypadek.

Posądzenie, że Żydzi potrzebują krwi chrześcijańskiej do produkcji swego prząsnego ciasta, macy, jest jednym z najczęściej spotykanych stereotypów dotyczących starozakonnych. Problem ten nie wygasł wraz z XVIII wiekiem. Podobne tego typu oskarżenia można spotkać w Polsce w XIX i XX wieku. Wydawać by się mogło, że dla nas współczesnych, owe oskarżenia to już czysty anachronizm, czy jednak na pewno?